DZIENNIK NARODOWY.

PRENUMERATA
Na rok . . . . . fr. 15
Na miesięcy sześć . . fr. 8
Na miesięcy trzy . . fr. 4
Dziennik wychodzi co sobotę.

Nr 139.

DNIA 25 LISTOPADA 1843 ROKU.

Wszystkie pisma i przesyłki pieniężne adresowane być mają *franco* : à M. le Rédacteur du Dziennik Narodowy, rue des Marais S. Germain, 15.

POLITYKA.

RZUT OKA NA STAN OBECNY EUROPY *.

(*Dalszy ciąg*).

Sąsiadka Hiszpanii, Portugalia, była szczęśliwszą w swéj politycznéj rewolucyi; dawny jéj król absolutny, głupi ciemiężca Don Miguel tuła się gdzieś nieznany, a portugalczycy żyją spokojni pod rządem monarchii konstytucyjnéj, którą potrafili zaprowadzić u siebie bez wielkiego krwi rozlewu. Jedność ta i zgoda mieszkańców Portugalii w zaprowadzeniu konstytucyjnego tronu, pochodziła nietylko z nienawiści ku despotycznym, tyrańskim rządom Don Miguela, ale też i z usposobień ku reprezentacyjnéj monarchii które Anglia umiała przygotować i swym wpływem ustalić, dopomagając Portugalii do wypędzenia niecnego tyrana. Cokolwiek bądź, dzisiejsza forma rządu zaspakaja naród portugalski, bo ona jest jedna, która w naszych czasach może najlepiéj odpowiedzieć potrzebom ludów i zadowolnić ich monarchiczno demokratyczne skłonności.

WŁOCHY.

Ludy zamieszkujące tę na wpół-rajską krainę, są z liczby najwięcéj cierpiących, najbardziéj uciemiężonych w Europie ludów. Naród włoski tyle jednorodny, tak dobrze odgraniczony od innych, od natury przeznaczony na tworzenie jednego potężnego i szczęśliwego mocarstwa, rozćwiertowany jest na kilka mniejszych lub większych państw, rządzonych despotycznie i mało znaczących wśród europejskiéj rzeszy. Naród włoski, z bujną imaginacyą, z bardą niegdyś Rzymian duszą, zdolny moralnie i fizycznie do wielkich rzeczy; naród ten, którego zdaje się Bóg przeznaczył być swobodnym i szczęśliwym na ziemi, żyje w ucisku i poniżeniu i zajmuje niskie wśród ludów miejsce. Mnogie granice, wytknięte ręką ludzką, oddzielają braci od braci i rozrywają węzeł którym je spoiła Opatrzność; z cenzurą na myśli, z więzami na ręku, wleką Włosi swoje dni w umysłowém i politycznem upokorzeniu. Jaka jest przyczyna tego narodowego upadku, nie tu miejsce nad tém się zastanawiać; oceniona już ona była nieraz—czy prawdziwie? to rzecz inna—my pomijając tę historyczno-filozoficzną kwestyą, nie sięgając w ubiegłe wieki dziejów narodu włoskiego, bierzemy pod rozwagę stan jego obecny, zastanowim się nad jego usposobieniem, nad jego duchem; wywodząc ztąd nadzieję lepszéj przyszłości nietylko dla niego ale i dla innych ludów znajdujących się w podobném jego położeniu. W takim albowiem stanie rzeczy jak dziś, ruch Włoch ku swobodzie i niepodległości, nie może być ruchem odosobnionym i straconym dla innych.

Włochy liczące trzydzieści milionów ludności, podzielone są pomiędzy dwunastu państwami, z których dziewięć rządzi się prawami absolutnemi. Ludy podlegające tym rządom są mniéj lub więcéj uciśnione i wszystkie pragną wolności i wspólnego politycznego bytu. Wolność jednak dla niektórych narodów zdaje się być tém, czém jest zdrowie dla nieroztropnego człowieka; nadużywają jéj dopóki ją posiadają, straciwszy odzyskują niełatwo, częstokroć konają. Kiedy przypominamy sobie że Włochy liczyły niegdyś w swém łonie cztery rzeczypospolite (1), które dopóty walczyły z sobą i wewnątrz siebie, aż zmordowane, osłabione, upadające dostały się w ręce samowładzców; kiedy uważamy że dziś wszyscy ci którzy pośród nich pracują nad odzyskaniem wolności lub niepodległości, nie myślą jak o rzeczachpospolitych, aby może wśród walk i domowych wojen dostać się znów w ręce despotów krajowych lub obcych — pytamy się, czy przechodzenie kolejne z wolności w niewolę i nawzajem, jest w przeznaczeniu ludów i czy Opatrzność urządziła te koleje dla ich ukarania lub nagrody?

Cóżkolwiek bądź, Włochy niecierpliwie znoszą stan obecny; ciągłe konspiracye i poruszenia dowodzą nietylko ich niepokoju ale gotowości. Na nieszczęście długo brakło im jedności celu, ale zgodzono się nareszcie na myśl federacyjną; potrafiąż ją wykonać? Ze smutkiem widzimy Włochów zdolniejszych do konspirowania jak do bicia się; dość powiedzieć, że dotychczas nigdzie nie umieli dotrzymać pola nawet Austryakom. Obecne poruszenia w państwie papiezkiém ustaną, jeżeli ich nie wesprą poruszenia innych części Włoch, co zdaje się nie nastąpi, a to dla tego, że Włochy mogą tylko wtenczas skutecznie podnieść wojnę u siebie, kiedy Europa jest w zaburzeniu; kiedy ją wstrząsają jedne z tych politycznych zagadnień, do których rozwiązania mieszać się muszą wszystkie potencye. Do sprawy Włoch nie jest przywiązany pokój Europy, ich interes nie jest tak ściśle złączony z interesem innych ludów, aby mogły swém poruszeniem poruszać podobnie jak oni uciśnionych; urok wojenny nie jest przywiązany do ich imienia, ztąd nieufność w ich przedsięwzięcia. Czują to Włosi, i dla tego czekają aż nie powstanie jeden z tych narodów, z którego bytem i sprawą łączą się najzawikłańsze zagadnienia przyszłości wielu mocarstw, i równowagi w Europie.

Ale, jeżeli odosobnione poruszenia Włochów nie mają tego charakteru aby mogły pociągnąć za sobą ruch ogólny, jeżeli z pośród nich nie może wypaść ta elektryczna siła która stawia ludy na nogach, to niemniéj okazują one że w chwili danéj, inni będą mogli liczyć na ich współdziałanie w wielkiém dziele powszechnego oswobodzenia się od obcego lub domowego ucisku. I pod tym względem wszelkie wstrząśnienia we Włoszech mają wielkie zapewniające znaczenie, jest to hasło czuwania oznajmujące gotowość, ostrzegające uciśnionych że w walce o wolność nie będą sami.

Rozpatrując się w rządach państw na które dzielą się Włochy, z boleścią nam jako chrześcianom, jako katolikom wyznać



* Ob. N. 138.

(1) Wenecką, Genueńską, Florencką i Pizańską.

przychodzi, że rząd papiezki jeżeli nie jest uciążliwszy od innych absolutnych włoskich rządów, to wcale nie różni się od nich w ciemiężeniu podległych mu ludności. Ta polityczna, doczesna władza papieża, to jego świeckie panowanie, szkodzi nieskończenie władzy religijnéj, duchownemu jego panowaniu. Następca S° Piotra, głowa Kościoła, naczelnik religii któréj potęga jest czysto moralna, duchowa; niechce zrozumieć że siła moralna, duchowa potęga, jest większą od siły materyalnéj, od potęgi politycznéj. Papież, dla tego że chce koniecznie zostać rządcą, królem i to królem absolutnym, despotycznym półtrzecia miliona Włochów, traci rządy moralne, królowanie nad dwiestu sześćdziesięciu milionami chrześcian. Zaiste, naczelnicy dzisiejsi Kościoła, stracili tradycye i mądrość swych poprzedników. Czy za pomocą wojsk i materyalnéj siły dawni papieże słali u swych stóp cesarzy i królów, czy jako świeccy mocarze części Włoch panowali tak długo nad chrześciańskim światem? Wreszcie, nawet za naszych czasów, nie trudno było kilku francuzkim półkom znieść władzę cywilną papieża, łatwo było Napoleonowi wtrącić go do więzienia i pozbawić wszelkiéj królewskiéj potęgi, ale ani Napoleon, ani nikt na świecie nie mógł mu odjąć potęgi moralnéj, władzy duchownéj nad ludami. Przed tą władzą musiał szczęśliwy bohatyr ukorzyć uwieńczone czoło i z człowiekiem bez wojsk, państw i skarbów, traktować jak z największym mocarzem; u jego duchownéj władzy szukał on sankcyi swéj politycznéj wielkości.

Kiedy przeto władza Ojca Sgo jest głównie moralna, duchowna: o nią przedewszystkiém Stolica Apostolska starać się powinna. Potępiając zaś usiłowania narodów upominających się o swe najświętsze prawa, łącząc się z ciemiężcami ludów, rządząc podległemi sobie ludnościami nie wedle przykazań ewangelii ale wedle despotycznych środków przyjętych przez absolutne rządy, sążeto sposoby nabycia lub utrzymania téj władzy? My co pragniemy wielkości katolicyzmu, potęgi Kościoła, duchownéj potęgi Ojca Sgo, z boleścią wyznajem, że jego polityczna królewskość szkodzi nieskończenie religii, bo ludy nie umieją w nim odróżnić charakteru duchawnego od politycznego, łączą wszystko w wspólnéj nienawiści ku despotyzmowi i potępiając w papieżu despotycznego króla, potępiają naczelnika Kościoła i oddalają się od religii. Możnaż ludom mieć to za złe, nie saż one konsekwentne? Któż powinien dać światu przykład dobroci, łagodności, słodyczy w rządach, jeżeli nie naczelnik religii któréj najgłówniejszą podstawą jest miłość? Dajež papież przykład téj miłości utrzymując wojska obce ku poskromieniu swych poddanych, którzy zapewno nie z rozkoszy się buntują? Wiemy że położenie Ojca Sgo jako rządcy politycznego jest trudne, chciałby on utrzymać dawny porządek rzeczy, stare rządzenia formy, niezgodne z duchem epoki; wierzymy że w tych formach, w ojcowskich samowładnych rządach widzi on szczęście ludów. Lecz do czegoż Bóg dał rozum człowiekowi, jeżeli nie dla tego aby go stosownie używał? czyż Stolica Apostolska nie powinna wiedzieć, iż niedosyć dla człowieka aby był szczęśliwym, ale żeby się miał za takiego? Przypuśćmy że samowładne ojcowskie rządy papieża mogą uczynić poddanych szczęśliwymi; lecz jak postąpić w tym razie, kiedy ci poddani jak kapryśne dzieci uważają się mimoto za nieszczęśliwych? nie należyż ich zostawić własnéj ich woli, czuwając tylko nad ich wieczném szczęściem i wpływając na nich chrześciańskiemi, ojcowskiemi radami: słowem rządząc nimi moralnie? Ale, mówiąc szczerze o wszystkiém, możemyż przyznać aby papieża rządy były ojcowskie, przezorne, zadawalniające? bynajmniéj. Nie wspominając już o niewoli politycznéj, wyznać musimy że administracya w państwie kościelném, sprawowana przez osoby duchowne, jest najgorszą; kraj jest zubożały, żadnego przemysłu, żadnego handlu; podatki, szczególnie niestałe, ogromne, a prócz tego pustki w skarbie. Wyższa administracya, ta właśnie która zostaje w ręku xięży, jest dziś nauką, potrzebuje ludzi specyalnych; mogaż być nimi ludzie ołtarza? widzimy że nie, bo jeśliby chcieli, musieliby zaniechać któregokolwiek z obowiązków; inaczéj źle oba spełniać muszą, i źle je spełniają: papieża rządy nie są dziś odpowiednie ani potrzebom świeckim, ani religijnym.

Zdziwi bezwątpienia nie jednego to nasze zdanie, ale niech ono służy razem za dowód każdemu, że my ani przyjaźni, ani nienawiści systematycznych nie mamy; chwalim, wielbim wszystko co jest słuszne, szlachetne, wzniosłe a ganim to co jest błędne, zdrożne, niesprawiedliwe: czy go widzim w Kościele, na tronie, czy na bruku. Jako prawowierni katolicy, przyjmujem z synowską uległością i bez dyskussyi wszystko co nam Ojciec Sty zaleca w rzeczy religii, bo tu jest jego nieomylność; ale rzeczy światowe, jego rządy świeckie, te bierzem pod rozbiór, bo tu nie masz prawd odwiecznych, prawd objawionych; tu człowiek może się mylić. Dla tego w interesie religii, w interesie Kościoła pragnęlibyśmy widzieć w osobie papieża jedną tylko władzę, władzę nieomylności; a to, aby przyjaciele i nieprzyjaciele katolicyzmu, nie brali za jedno dwóch władz od siebie różnych. W interesie zatém religii i powszechnego Kościoła, pragnęlibyśmy aby papież zostawując przy sobie władzę nieomylności, władzę nad umysłem i sumieniem ludów, słowem, władzę namiestnika Chrystusowego, zrzekł się władzy świeckiéj, królewskiéj, oddając ją w ręce ludzi świeckich. Ten jeden krok śmiały, prawdziwie apostolski, utwierdziłby władzę duchowną papieża tyle dziś podkopaną w wielu katolickich krajach i w tylu umysłach. Wtenczas Ojciec Sty, nie będąc krępowany żadnemi politycznemi względami, żadnemi sojuszami z despotycznemi mocarstwy dla utrzymania obecnego politycznego *statu quo*, mógłby bezpiecznie rozciągnąć swoją duchowną opieką nad wszystkiemi ludami a przedewszystkiem nad uciśnionemi; mógłby jak niegdyś, słać błogosławieństwo i pociechę cierpiącym i uciemiężonym, a upomnienie lub przekleństwo ciemiężcom. Głos jego odzyskałby dawną moc i powagę i to jedno oświadczenie się prawdziwie ewangieliczne, nie za mocarzami tego świata, ale za maluczkimi i uciemiężonymi, pozyskałoby mu miłość całego chrześciaństwa i wróciło na łono Kościoła tyle wydartych mu ludów; wszak tym sposobem wzrastała religia Chrystusa, wyznawana w początkach prawie przez samych tylko ubogich i niewolników którym niosła pociechę i zapewnienie że i oni są dziećmi wspólnego wszystkim Ojca — Boga.

Znamy całą trudność położenia Stolicy Apostolskiéj, grozi jéj niebezpieczeństwo zewnątrz i wewnątrz; ale jestto nie uniknione, prędzéj czy późniéj nastąpić musi: roztropniéj byłoby go uprzedzić. Zrzeczenie się przez papieża władzy politycznéj w swém państwie, zagraża chwilowo religii i duchowieństwu, Włochy są bowiem jeszcze pod panowaniem filozofii XVIII wieku, pod wpływem karbonaryzmu — ale to, powtarzamy, byłoby tylko chwilowe. Widzieliśmy że Francya po krótkim szale wróciła do religii i dziś jest jéj najsilniejszą podporą; toż się stanie z Hiszpanią, to i we Włoszech nastąpi: bo nie tak łatwo rozstają się ludy z wyobrażeniami które niemi władały przez kilkanaście wieków. To mówim sądząc rzeczy poludzku, zapatrując się na zwyczajną koléj zmian które się odbywały w umyśle ludów; lecz gdy przypomniemy słowa Chrystusa które wyrzekł do S. Piotra: « ty jesteś opoką na któréj zbuduję mój Kościoł a bramy piekelne nie zwyciężą go » a w innėm miejscu « Niebo i ziemia przeminą, ale słowa moje nie przeminą»—zupełnie jesteśmy spokojni o przyszłość religii. To zapewnienie Zbawiciela naszego

powinno zrodzić równąż ufność w papieżu, nie zważając zatém na to co może chwilowo nastąpić, baczyć on raczéj powinien na przyszłość która zdaje się nam jest zupełnie ludowa; z niemi przeto, nie z ich ciemiężcami należy wchodzić w przymierze. Jak człowiek tak społeczeństwa muszą odbywać pewne choroby, rewolucye wstrząsające ich ciałem, oczyszczające ich krew, wracające im życie i nadające nowy hart ich ciału i duszy; choroby te, rewolucye należy przewidzieć z okazujących się symptomatów i roztropnie uniknąć ich śmiertelnego ciosu. Włochy rewolucyi nie unikną; roztropnie byłoby dla papieża uprzedzić ją, zrzekając się władzy politycznéj, a to w celu zabezpieczenia władzy duchownéj; lud bowiem w swéj zapamiętałości mógłby objąć i papieża króla absolutnego i papieża duchownego naczelnika Kościoła i w jednéj osobie uderzyć w te dwie władze. Gdy przeciwnie zrzekając się dobrowolnie téj która najwięcéj wzbudza nienawiść, Ojciec S. nietylko zabezpieczy drugą i właściwą jego charakterowi, ale uwolni chrześciaństwo od zgorszenia, zyszcze jego podziwienie i miłość, a Kościołowi oszczędzi nawet chwilowego zamieszania.

Wprawdzie straciłby przezto papież wsparcie niektórych absolutnych mocarstw, ale czyż jego potęga opiera się na politycznych traktatach? religia, Kościoł nie zna rządów, on zna chrześcian, dla tego papież, jego głowa, winien jest równą duchowną opiekę wszystkim wiernym bez względu na rządy pod któremi oni żyją i jednakiéj od nich ma prawo wymagać miłości i wspólnego wsparcia, czego nie otrzyma, dopóki będzie stronnikiem politycznego systemu który codzień idzie w coraz większą u ludów nienawiść i staje się niepodobnym. Państwem Ojca Sgo jest całe chrześciaństwo, dla tego powszechnego królestwa można się wyrzec królowania nad 2,600,000, Włochów. Ojciec Sty niekrępowany tém doczesném królowaniem, opiekun i pocieszyciel wszystkich cierpiących i uciśnionych, posiadając ich miłość, byłby potężniejszy słowem choćby wśród ubóstwa, aniżeli największy ziemski mocarz ze swemi skarby i wojskami: ale do tego trzeba aby sam nie był przyczyną niczyich cierpień, ani narzekań.

Inne jeszcze względy mogą wstrzymywać Ojca Sgo od zrzeczeczenia się politycznego panowania, to jest potrzeba pewnego utrzymania majestatu Stolicy Apostolskiéj, pewnéj niepodległości. Powiedzieliśmy że potęga moralna może się obejść bez okazałości i skarbów; wszakże i na tych niezbywałoby Ojcu Swiętemu; całe chrześciaństwo widząc go bez ziemi i poddanych, pospieszyłoby z datkiem, bo na nim wtedy ciężyłaby powinność należnego utrzymania stolicy swego duchownego naczelnika i jesteśmy pewni, że podatek składany dobrowolnie i z miłości, dziesięćkroć przewyższyłby ten który papież dziś wybiera ze swego państwa wśród narzekań i złorzeczeń. Nadto, wolny od wszelkich trosk politycznych i policyjnych, nie miałby potrzeby utrzymywać Szwajcarów i innych najemników ku zmuszaniu poddanych do wierności i pokoju, a pieniądz który dziś idzie na ich opłatę, mógłby być użytym na chwałę Bożą i okazałość zewnętrzną religii. Co zaś do niepodległości, téj bezwątpienia miałby więcéj będąc tylko duchownym naczelnikiem aniżeli teraz; bo zamiast ciągłego zostawania na łasce sztyletów włoskich karbonari albo austryackich bagnetów, żyłby bez bojaźni wśród czczących go chrześcian jak kochany Ojciec wśród swych dzieci, wolny od politycznych kłopotów i cały oddany wielkości powszechnego Kościoła.

Takie są nasze życzenia co do władzy papieża, oby mogły się ziścić! Oby Stolica Apostolska chciała zrozumieć duch wieku i prawdziwy interes religii! Widzieliśmy nieraz w historyi ludzi świętych, ubogich zakonników dyrygujących ze swych celi sprawami świata, czegożby niedokazał głos Namiestnika Chrystusowego, jeżeliby nikt mu nic nie mógł zarzucić. Wtedy nietylko on mógłby z wysokości swego duchownego tronu gromić wszelką niesprawiedliwość i tyranią, ale każdy biskup, każdy kapłan mógłby to czynić w imieniu religii i w jego imieniu a niktby nie miał uczynić zarzutu « że sam papież, naczelnik religii miłości współczucia, mówicie, jest ciemiężcą i tyranem, sprzymierzeńcem zabójców narodów i gwałcicieli praw najświętszych i sprawiedliwości. » Ludy różnych chrześciańskich wyznań, wzdychające do swobody, garnęłyby się na łono katolickiego kościoła, wracałyby do téj religii, któréj naczelnik z prawdziwą śmiałością Apostolską, bez wojsk i skarbów, potężny jedném słowem i siłą moralną, karci złe na świecie w tenczas, kiedy możni schylają przed nim swe czoła. Miejmy nadzieję że Bóg natchnie mądrością Stolicę Apostolską i że wtenczas kiedy missyonarze katoliccy niosą słowo zbawienia, słowo miłości i braterstwa religii Chrystusowéj między ciemne bałwochwalcze ludy nad bregi Gangesu, że ta mówimy miłość chrześciańska, ta religia będzie lepiéj pojęta nad brzegami Tybru. *(d. c. p.)*

WIADOMOŚCI LITERACKIE.

Dzieła nowe mające wyjść u Teofila Glücksberga w Wilnie w przeciągu roku 1843 na 1844.

Arytmetyka rozumowano-przykładowa. Część 1sza, Dział 1szy. Cztery początkowe działania arytmetyczne przez A. K. K. Jurowianina. 1 Tom in-12.

Atheneum, pismo zbiorowe poświęcone Historyi, Filozofii, Literaturze, Sztukom, i t. d. Wydawca J. J. Kraszewski. Od. III. Tom. I --- VI.

Bigos hultajski. Szkice obyczajowe, przez Izasława Blepońskiego. 1 Tom in-12.

Dwór Cesarza Tureckiego i Rezydencya jego w Konstantynopolu. 1 Tom in-12.

Dzieła Kazimierza Brodzińskiego. Wydanie zupełne i pomnożone pismami dotąd drukiem nieogłoszonemi, tomów 9. Tomy I, II, i III zawierają poezye originalne i naśladowane. Tom IV. Templaryusze Tragedya, Abufar Tragedya. Tom V. o klasyczności i romantyczności, tudzież o duchu poezyi polskiéj; o Krytyce, o Satyrze, o Elegii, o Exaltacyi i Entuzyazmie. Tom VI. o życiu i pismach sławnych ludzi. Tom VII. Powieści, parabole i rozmaite badania filozoficzno-krytyczne. Tom VIII. Listy o polskiéj literaturze. Tom IX Synonimy polskie.

Mieszaniny historyczne, Stanisława Lachowicza. 1 Tom in-8.

Nowa Powieść J. J. Kraszewskiego.

Oblubienica Messeńska. Tragedya liryczna z chórami. Przekład z Szyllera, przez B. F. Trentowskiego.

Ornitologia powszechna, czyli opisanie ptaków wszystkich części świata, przez Hr. Konstantego Tyzenhauza, Tom IIgi. in-8.

Pamiątki starego szlachcica litewskiego. 1 Tom in-8.

Pan Dezydery. Powieść przez Konstantego Podwysockiego. 1 Tom in-12.

Pielgrzymka do Ziemi Świętéj, odprawiona przez X. Hołowińskiego. T. IV in-8.

Rozmyślania Ewangelii, rozdzielone na wszystkie dni roku, idące za zgodnością czterech Ewangielistów, wraz z wiadomością o życiu xiędza Dinkena, przełożone na język polski przez T. S. Tom I. i II. in-12.

Słowa nieprzyjaciół Chrystusa, przez X. En. Veith, kaznodzieję katedralnego kościoła Ś. Szczepana w Wiedniu. Tłómaczył z niemieckiego X. Chołoniewski, in-8.

Tajkury. Powieść przez Edwarda Tarszę.

Teka rozmaitości, wydał X. Hołowiński. 1 Tom in-8.

Ukraina dawna i teraźniejsza, przez Michała Grabowskiego.

Poznań. — *Rok* 1843. Wyszedł Tom IV. — 1. Kilka myśli o eklektyźmie, przez D. 2. Kilka słów o Uniwersytecie francuzkim, przez W. M. 3. Ogólny zarys nauki Towiańskiego, przez J. M. 4. Pojęcie Narodowości, przez R. 5. Obraz wypadków politycznych w pierwszém półroczu 1843 r. przez W. A. W. 6. O Reformach społecznych we Francyi, przez W.

— Opuścił także prasę drugi poszyt *Pieśni Gminnych Polskich*, wydawanych przez Oskara Kolberga.

— Wyjdzie w xięgarni Żupańskiego dzieło : *Stosunek filozofii do cybernetyki, czyli sztuki rządzenia krajem*, przez Bronisława Trentowskiego.

— Tamże wyjdzie IIgi i IIIci Tom *Historyi sztuki lekarskiéj w Palszcze*, przez Gąsiorowskiego.

— *Pamiętniki o Zborowskich* z niedrukowanych rękopisów, zebrał Lucyan Siemieński.

Lwów. — *Pisma*, *Pamiętniki* Franciszka Wiktora Dmochowskiego, byłego wachmistrza w wojskach pięciu mocarstw, dziś majstra krawieckiego w Przemyślu, wydane na korzyść autora, przez Andrzeja Edwarda Koźmiana. Pisma krajowe wiele dobrego mówią o tych Pamiętnikach.

Warszawa. — Wychodzi w Warszawie *Historya Napoleona* przez Emila Marco de St.-Hilaire.

Paryż. — *Rozmowy Tułackie*, przypisywane powszechnie P. Teodorowi Morawskiemu. Dziełko to składające się z 50 kartek in-8. ścisłego druku, zawiera rozmowę monarchysty, a przytém stronnika rodziny Czartoryskich z republikaninem. W całéj téj rozmowie mówi najwięcéj monarchysta, republikanin bowiem kiedy niekiedy bąknie słów kilka i to w kształcie uwag, protestacyi, wykrzykników. W dowodzeniach monarchysty są rzeczy bardzo dobre, gruntowne, postrzeżenia trafne, przekonywające — ale są także i bardzo złe, nieprawdziwe, nakręcane. Nie wspominając o kwestyach które są obecnie w dyskussyi a o których czas tylko wyda wyrok i okaże kto się mylił a kto miał słuszność, nie możemy przebaczyć autorowi pewnéj chęci usprawiedliwienia króla Stanisława Augusta, a nagany konfederacyi Barskiéj; to są osoby i rzeczy historyczne, o których sąd zdaje się jest już ostatecznie wydany. Jeżeli co Stanisława Augusta może zmniejszać winę, to chyba to, że ten człowiek zdaje się był przeznaczonym do prezydowania upadkowi zepsutéj Rzeczypospolitéj. Jak wszeteczne choroby trapiące ciało człowieka nierządnego życia, koncentrują się głównie w części naczelnéj, w twarzy, tak w Stanisławie Auguście, naczelniku narodu, zreassumowały się wszystkie choroby klassy przewodniczącéj polskiemu społeczeństwu i kierującéj jego sprawami: małoduszność, nikczemność, przedajność, zepsucie obyczajów, bezwstyd — wszystko to się zgromadziło na dworze, w rządzie i w osbie osatniego króla staréj Polski. Gdy tymczasem konfederacya Barska była początkiem nowego życia, początkiem odrodzenia się Polski wewnętrznie i przepowiednią rzeczywistéj przyszłéj jéj niepodległości na zewnątrz. Drobniejsze jéj wady, nałogi szlacheckie, nawet nadużycia jeśli jakie były, już je naród dawno przebaczył i zapomniał dla wielkości i szlachetności celu; ale postępowaniu Stanisława Augusta nigdy ani naród ani historya nieprzebaczy, jak nieprzebaczy Ankwiczowi, marszałkowi Ponińskiemu, Xaweremu Branickiemu i innym zdrajcom z przekonania i zdradzającym Ojczyznę z wszelką wiedzą jéj zaguby i swéj zbrodni. Wspólne przekléstwo narodu cięży nad ich wszystkich imionami, chociaż do pamięci jednych przywięzuje się nienawiść, do innych litość z pogardą.

Monarchysta w swoich dowodzeniach okazał różnostronną znajomość przedmiotu; pokazał że go interesuje wszystko to co się odbywa między Polakami: to dobrze, tak należy, to po obywatelsku; okazał również wiele talentu dyskussyjnego, może nieco adwokackiego. Ale co jest niepotrzebne, to dowcipkowanie, żarty i niepohamowana chęć przedrwiwania; to nie dla nas, nie dla Polaków, a nadewszystko nie dla tułaczy, których wszystkie usiłowania, prace i zabiegi, choć na pozór niedorzeczne i śmieszne, mają źrzódło i cel poważny — Ojczyznę. Cokolwiek bądź, monarchysta już to żartem, jużto doprawdy, tak osaczył naszego republikanina argumentami, tak go *przyparł do muru*, że ten niechcąc poddać się wyraźnie, wymknął się z przyczyny że « mu było pilno na ogólne zgromadzenie. » Ale rozstając się powiedzieli sobie « do zobaczenia » a więc nadzieja że się zejdą i że będziem wiedzieć dalszy ciąg ich rozmowy; nam także może wypadnie mówić jeszcze o téj którą już znamy.

— *Polska odradzająca się, czyli dzieje Polski od roku* 1795 *potocznie opowiedane przez Joachima Lelewela*, nowy dodatek zrobiony przez Michała Codźkę. Te wyrazy w dziele P. Lelewela : « zeznania Jana Chodźki w r. 1827 w komitecie śledczym, w Warszawie uczynione, uciążyły los Tomasza Zana » spowodowały niniejszy dodatek w którym P. M. Chodźko dowodzi iż jego ojciec Jan, znany z patryotyzmu i cierpień za Ojczyznę, nie mógł czynić zeznań uciążających los T. Zana.

— *Teraźniejszość i Przyszłość*, Przegląd polityczny. Pod tym tytułem zaczęło wychodzić nowe pismo wydawane w Strazburgu, którego główny skład znajduje się w Paryżu, w Xięgarni Sławiańskiéj, gdzie się przyjmują wszelkie zgłoszenia tyczące się przeglądu, pod adresem P. Stanisława Głuwczyńskiego. Zeszyt 1szy który mamy przed oczami zawiera artykuł : *Noc z* 1go *na* 2gi *Stycznia* 1843 *r. w kaplicy królów Mieczysława i Bolesława*, w Poznaniu i *Rozmaitosci*. Cały ten zeszyt zajmuje się głównie Xięztwem Poznańskiém.

— *Przeciwko Cerkwi Rossyjskiéj*, *Prawda o Kościele Bożym i o Kościele Rossyjskim*, przez X. Piotra Semenenkę, S. Teologii Doktora. Jestto tylko wstęp do wielce ważnego dzieła, które X. Semenenko przygotowuje ; niezaniedbamy obszerniéj o niém donieść naszym czytelnikom.

WIADOMOŚCI I DONIESIENIA.

Listy przychodzące z Polski donoszą o niechybnie mającym wyjść ukazie, zmuszającym Polaków katolików do wyprzedania, w czasie naznaczonym, dóbr ziemskich i przeniesienia się w głąb Rossyi. Ukaz ten ma na raz pierwszy objąć tylko gubernie Kijówską, Wołyńską i Podolską, w których religia schyzmatycka jest powszechnie i już od 50 lat przez lud wyznawaną.

— Dnia 16 b. m. odbył się bal w Londynie na dochód Polaków. Bal ten, jak lat poprzednich, staraniem Lorda Dudley Stuart urządzony, miał być, jak donoszą angielskie dzienniki, świetny tak przez swe urządzenie jak przez zbiór osob.

Rada Zawiadowców Pomnika ś. p. Klaudyi Potockiéj, wzywa zalegających w opłatach procentów, o odesłanie ich przed 29 Listopada. Prosi oraz Opiekunów Pomnika, którzy zapisy przyjmowali, o ściągnięcia zaległości. Przesyłki wszelkie robić można, albo do Genewy, pod adresem *M. Rada*, *aux soins de M. Stryjeński*, *Porte-Neuve*, *à Genève*, albo do Kommissyi Funduszów Emigracyjnych, w Paryżu, lub jéj Korrespondentów. Genewa, dnia 4 Listopada 1843 roku.

Zmarli.

— *Kolesiński*, doktor medycyny, sztabs-lekarz 7go półku p. l., umarł w Caen (Calvados), dnia 18 września b. r.

— *Adamowicz Franciszek*, podoficer 16go półku p. l., umarł dnia 17 października b. r., w Vierzon (Cher), w 39 roku życia.

— *Hryniewicz Edward*, rodem z byłego województwa Mińskiego, umarł z suchot w Liverpol (Anglii), dnia 31 października b. r.

Korrespondenci Dziennika Narodowego proszeni są o nadesłanie Redakcyi wiadomości o obchodzie Swięta 29go w miastach które zamieszkują.

Gierent Dziennika : J. Wereszczyński.

W DRUKARNI BOURGOGNE ET MARTINET, PRZY ULICY JACOB, 30.